

Wróg zbliżał się coraz bardziej, coraz wolniej.

Karliński podszedł ku działu, które wystrzałem dać rozkaz innym miało, i rzucił spokojnym, twardym głosem: „Ognia!”

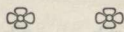
Lecz żołnierz opuścił rękę z zapalonym lontem, zbladł i począł coś niewyraźnie jąkać. Karliński zmarszczył groźnie brwi, odrzucił żołnierza, wyrwał mu z rąk lont, lecz, spojrzawszy przed siebie, znieruchomiał.

Na czele wroga kolumny prowadzono kobietę z dzieckiem, dzieckiem Karlińskiego.

Zrozumiał ojciec niecny zamiar — Oddaj zamek, lub dziecko zginie. Zawahał się, nie-moc ogarnęła przez chwilę rycerza... Wreszcie...

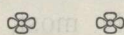
Podniósł lont i do zapalu armaty zbliżył... Rozległ się huk, ryknęły inne działa, raz, drugi, trzeci...

Wróg zdamiony cofnął się w nieładzie od strasznych murów.



Karliński błądy, jak marmur, z lontem niezgorzłym w ręku, stał przy dymiącym jeszcze działu. Przemógł się i wolnym krokiem szedł ku zabudowaniom zamkowym.

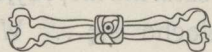
Żołnierstwo rozsawało się przed nim ze czcią, w głębokim milezeniu.



„Mężu, gdzie syn mój? Gdzie Zygmant“.
„Już w niebie“, głucho odpowiedział Karliński, „już...“, lecz szmer cicho, z jakimś trwożliwym oczekiwaniem wchodzących do komnaty ludzi, zgniółł ostatnie słowa.

Na rozpostartej burce rycerskiej, jaką przybyli trzymali, leżał pokrwawiony trup małego Zygmasia...

Ziemek.



Skaut i muchy.

Widziałeś może, jak człowiek dziś pełen sił i życia, nazajutrz bladł nieco, szedł wolniej, chwiejnie...

Dzień potym już go nie widziałeś, słyszałeś jeno, iż leży w domu chory, a w kilkanaście dni jeszcze potym przyglądałeś się sunącemu wolno orszakowi pogrzebowemu, zmierzającemu ku miejscu wiecznego spoczynku.

Zamyśliłeś się smutno. Był człowiek, żył, ruszał się, śmiał, kochał, pracował, dzisiaj go niema, rozumiesz do-brze—niema. Jakiś żal cię ogarnia, żal serdeczny.

Słyszysz o tym, że ten lub tamten umarł, no zwy-czajnie — umarł lub umarła. Zgasało życie. Zgasało życie chłopięcia, czy młodziana wchodzącego już w szranki ży-cia, zgasało życie dziewczyny w chwili, gdy promienne ru-mieńce na twarzy zaczynały się ukazywać, a oczy ślicz-nemi połyskiwać blaskami.

Zgasało, zniknęło pod tchnieniem jakimś niszczyciel-skim, a nieubłaganym.

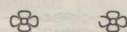
Żal ci zmarnowanego życia, chciałbyś pomóc całą swą istotą, by tchnienie to odsunąć, wypędzić precz. Czujesz, że jesteś bezsilny. Opuszczasz ręce bezradnie i w zadumę beznadziejnie smutną się pogrążasz.

A jednak...

Wiedz o tym, że chyląc głowę kornie przed losem jesteś nieświadomy swych sił i środków do walki z czymś, co ci się mgliście, niejasno przedstawia, a co jest rzeczą konkretną, uchwytną i wskutek tego do zwalczenia mo-żliwą.

Śmierci nie zmożesz, bo ona jest w naturze prawem, ale czas jej nadejścia odsuniesz na długo do tych chwil, gdy staje się ona, jak sen po ciężkim trudzie, błogosła-wioną. Wówczas przyjmuje ją człowiek z uśmiechem i z nim na twarzy na miejsce ciszy od żywych odchodzi.

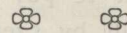
Idź więc i poraj się z tym czymś.



Słyszałeś o gruźlicy, tyfusie, cholerze i innych cho-robach. Nie będę ci mówił o nich, bo nie moja to rzecz, ale powiem ci tylko, że *śmierć, jako wynik chorób po-wyższych — to potworność, z którą walczyć musisz.* Umiera się tylko po wypełnieniu obowiązków, w starości, spokojnie z uśmiechem się zasypia lub ginie od kuli wroga z ogniem w oczach i okrzykiem: „niech żyje!”

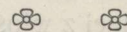
Pamiętaj, wryj to sobie w duszę głęboko. Pamiętaj jeszcze, chcąc żyć i innych życie chronić, że wrogiem twym jest to, co podstawą, istotą choroby każdej jest: drobne, tak maleńkie istoty, iż ledwie je przez potężne szkła mikroskopu dojrzeć możesz, bakterje: kulki, laseczki, pyłki nikome, sprzęgające się w rzesze liczne na zgubę ludzką.

To twój przeciwnik. Albo ty go zmożesz lub on ciebie. Tu naprawdę na śmierć i życie musisz walkę stoczyć.



Siedzisz przy stole. Słońce przez okna otwarte wpy-cha się całymi strumieniami promieni do pokoju. W sno-pach światła brzęczą radośnie muchy, małe stworzenia, szybko przenoszące się z miejsca na miejsce. Ot, teraz ku twemu talerzowi, znęcona zapachem potrawy, leci jedna, za nią druga.

Strzeż się, leci ku tobie wróg straszny, bo mały, niewinny, bo nie wie, co niesie, leci ku tobie poseł cho-roby, którą szerzy, siejąc maleńkimi zarazkami, bakterja-mi, o których ci przed chwilą mówiłem, leci poseł śmierci.



Chcesz wiedzieć, chłopię, co masz czynić. Posłuchaj, co skaut czyni:

Skaut czystość i słońce kocha, a wiedząc, że mucha z brudu powstaje, a kału, i brud ten nosi nierozłącznie — jest jej wrogiem.

Skaut ludzi kocha i siebie, a wiedząc, że mucha zarazę roznosi, cierpienia i śmierć — jest wrogiem muchy nieprzejednanym.

Tępi więc ją, wszędzie gdzie może i zawsze, nie pozwala się jej mnożyć, nie dopuszcza do miejsc, gdzie pomieszkania ludzkie, a gdy ona i tam dotrze, nieubłąganie zabija.

Wieheć.



Z życia zwierząt.

Niedawno, bo jakieś dni kilka temu, schwytałem w porębie leśnej małą, brunatną jaszczurkę. W pierwszej chwili poruszając się gwałtownie, starała się wymknąć z rąk, po pewnym jednak czasie uspokoiła się i po częła spokojnie wędrować po rękę, piersiach i plecach moich.

Puściłem ją na ziemię; nie kwapiąc się ująć zatrzymała się chwilę, pokreśliła się koło miejsca, gdzie ją zostawiłem i dopiero w kilka minut potem zniknęła gdzieś w dziurze pod korzeniem świerkowym.

Mam wrażenie, że stworzenia te dadzą się względnie łatwo oswoić.

Przy chwytaniu jaszczurki należy zwierzę całe przykryć ręką, pamiętając o tym, by nie chwycić za ogon, gdyż ten ostatni będąc bardzo kruchym, może w rękę pozostać. Słabość ogona jaszczurczego jest jednym z przykłałów w przyrodzie przystosowania się korzystnego do złych chwil w życiu zwierzęcia. W chwili krytycznej schwyta przez wroga część ciała uciekającej jaszczurki odrywa się, ocalając w ten sposób samo zwierzę. Stracony ogon później odrasta.

Jaszczurki spotkać można w miejscach suchych, słonecznych, wśród kamieni, lub w dziurach czy szczelinach starych murów, często na miedzach wśród zbóż, również w porębach pod korą pni.

Skauti walczyć powinni z przesądem, że jaszczurki są jadowitemi, więc niebezpiecznymi i szkodliwymi zwierzętami, prostując błędne mniemania, i ochraniać pożyteczne te, a miłe stworzenia od niesłusznych prześladowań.

Zwierz.



Polowanie na zwierzęta.

Zastępowy, określając pewien przeciąg czasu dla spełnienia polecenia, wysłał skautów w różne strony i każe im upolować pewne zwierzęta, np.: owady (chrząszcze, muchy i t. p.), drobne płazy, z tym zastrzeżeniem,

by zdobycz była nie pokaleczona, żywa, — lub wytropić gniazda ptasie, względnie nory lisa, chomika lub „kotliny” zajęcze.

Skaut każdy doprowadzić może do miejsca, gdzie zwierzę schwytał i opowiedzieć wszystkie okoliczności towarzyszące łowom, a mające związek z otoczeniem i samym aktem chwytania danego zwierzęcia.

Pewną odmianą niniejszego ćwiczenia będzie podpatrywanie zwierząt, czynione w ten sposób, by zwierzęcia ostatecznie nie spłoszyć. Wyniki podpatrywania skaut składa szczegółowo przed zastępowym wobec zastępu.

Zaznaczyć trzeba, że w ten sposób sumiennie czynione obserwacje mogą mieć znaczenie naukowe.

Zwierz.



Prawdy skautowe.

1) Skaut unika pilnie strojnisiostwa i z drugiej strony — zaniedbania. Ubiór skauta jest skromny, czysty i ładny. Szczególną uwagę — jeśli idzie o powierzchowność — zwraca on na *obuwie i kapelusz*. Ubranie, byle czyste, usuwa się z pod uwagi; kapelusz i buty — zawsze rzucają się w oczy.

2) Skaut nie używa perfum, a nie przystoi mu to z dwojakich względów: jako mężczyzna, który nad perfumy przenosi świeżość i czystość bielizny; i jako skaut, który nie może się zdradzić zapachem.

3) Skaut przyswoił sobie męski szlachetny uścisk dłoni i nie ściska chętnie wyciągniętej doń słabej, zmęczonej dłoni, o ile to oczywiście jest wyrazem niemocy lub niedołęstwa charakteru.

4) Skaut patrzy każdemu *prosto w oczy*, przyczem mowa jego jest wyraźną „przy słów wadze” (nigdy rażąco głośna), głos giętki, przenigdy drewniany. Najlepszym lekarstwem na cudzą krzykliwość, — spokojna, miarowa przemowa; to krzykaczy i t. p. narwańców miesza. Krótko: skaut mówi grzecznie, płynnie i stanowczo.

5) Skaut jest zawsze panem swojego usposobienia; trudno go rozdrażnić, trudniej jeszcze zaskoczyć i w ogólności przyłapać na jakichś oznakach słabości charakteru.

6) Skaut jest w miarę swobodny i otwarty. Wesoły w zabawie, poza nią zachowuje się poważnie i tem właśnie przykuwa uwagę ludzi... Wszystko u niego nacechowane piętnem *godności osobistej*, którą ceni na równi z najgłębszą, na jaką go tylko stać!

7) Skaut nie zna strachu ni bojaźni. Skautem „w kolebce” wypowiedział on walkę myśлом trwożliwym, tym „rudym psom”, które kasać ducha i ciało i są największą przeszkodą na drodze do... wolności. Rudy kaftan trwożli budzi w nim wstręt i odrazę.

8) Skaut kroczy przez życie z pogodą w sercu, a z kijem w rękę. Wie on, że aby nie krzywdzić, wystarczy nie być łotrem... I nienawiści on nie chowa! Ale też i błazeńskich zaczepek nie znosi (z pokorą po-

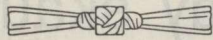
ciąganego za ogon cielaka) ani głupich, ani złych — i zawsze wtenczas, chociażby tylko z poczucia obowiązku i prawdy, wyjaśnić rychło swoje stanowisko, przy pomocy nauczki do zapomnienia trudnej.

9) Skaut, cokolwiek czyni, czyni to całą siłą skupienia się. t. zn., że wszystkie swoje siły fizyczne i duchowe umie on skupić na jednym obszarze, zogniskować na jednym, obranym punkcie. W ten sposób skaut *wyolbrzymia* swoją siłę.

10) Skaut wie, że zawsze i wszędzie będzie tylko i jedynie tem, czem być *zechce*, że tedy właściwie jest on niczem innym, jak tylko tworem własnej duchowej twórczości. Otóż pogłębić tę twórczość umiejętnym ciągle skupianiem się i wypotężnić ją, to jego ciągła myśl i cel.

Teodor Dąbrowski

(„Skaut”, № 44-6. R. 1913).



Gry i zabawy skautowe.

Wyprawa po rośliny

(według Agn. Baden Powell).

Zastępowy wysyła skautów w różne strony, polecając im przynieść liście lub kwiaty pewnych roślin, jak np. poziomek, koniczyny, dębu, grabu, fijołka, jaskra i t. p.

Skauci żądane części rośliny dostarczają w czasie oznaczonym.

Zastępowy zaczyna ćwiczenia od roślin najpospolitszych, następnie przechodzi do rzadszych, a zwiększając wymagania (żąda np. nietylko już liści i kwiatów, lecz korzeni, łodyg podziemnych, owoców), — zmniejsza stopniowo czas przeznaczony dla wykonania polecenia.

Wyszukiwanie i zapamiętywanie roślin w ich naturalnym otoczeniu ma wielkie znaczenie; więcej korzyści osiągnie i więcej dozna przyjemności skaut z przeglądu łąki, niż z przejrzenia kilku najpiękniejszych zielników czy też atlasów roślinnych.



Ćwiczenie „Haki”.

Ostatnie „nowe gry” ćwiczyły nasz wzrok, słuch, pamięć i t. d.

Mnie chodzić będzie o co innego.

Skaut zdaje sobie sprawę z tego gdzie się znajduje, ćwiczy w sobie t. zw. zmysł orientacyjny. Otóż chciałabym, aby nasz zastęp gdzieś w polu lub w lesie podzielił się na duże części. Gdy już zastępowa obrała miejsce do odszukania, oddalone od miejsca w którym znajduje się zastęp najmniej o 100 X, i oznaczyła je w sposób widoczny np. chusteczką, chorągiewką, wstążką, sznurkiem, nadłamaniem gałązki, ułożeniem kilku kamieni i t. p. — wtedy po daniu wyjaśnień co do kierunku w ja-

kim trzeba iść i znaku, wedle którego ma się miejsce szukane poznać — zastępowa wysyła część pierwszą.

Po odszukaniu miejsca, skautki rysują z pamięci drogę przebytą i wracają do pozostałej części zastępu. Szkice drogi oddają zastępowej.

Zastępowa wysyła drugą część zastępu na odszukanie miejsca lecz drogą, którą szły poprzedniczki i jako wskazówkę daje kartki ze szkicem tej drogi.

?



Co to jest skauting?

Wszędzie, obok walki silnego przeciwko słabym, obok współzawodnictwa (konkurencji) — staje mniej lub więcej świadome swych zadań zrzeszenie się tych słabych — współdziałanie (kooperacja).

W czasach dzisiejszych niezawsze zwycięża człowiek o wielkiej sile mięśni, pokonać go może mały, lecz wytrwały, zwinny i wierzący we własne siły, japończyk; niezawsze zwycięża pieniądź, znajdujący się w ręku kapitalistów, pokonać go może masa drobnych oszczędności i wkładów przez ludzi biednych, uzbierana do milionów, jeśli obok zaufania do współtowarzyszonych ludzie ci posiadają pełną świadomość pracy i zwycięstwa. Rzuca nam się w oczy, iż ci, którzy dziś słabymi są, są nimi przez nieświadomość, przez brak organizacji, pozwalającej wspólnymi siłami osiągnąć to, czego w pojedynkę idąc, osiągnąć nie zdołają. I chcemy stwierdzić, iż w walce o byt, konkurencja nie jest jedyną i najważniejszą dźwignią naszego życia społecznego, nie jest tego życia podstawą.

Chcemy uświęcić w tej walce zrzeszenie. Konkurencja rozbiła masę ludzką na atomy, nawzajem się pożerające; wyhodowała na swym łonie hydrę stugłową — pasożyta społecznego. Gdzie nie spojrzeć — wszędzie jest. Tu przybrał postać kupca - pośrednika, tam kamienicznika lub fabrykanta, indziej jest milutką dziewczeczką — leniuszkiem, gdzieindziej znów młodzieńcem — birbantem.

Czasem zdaje się, że go niema.

Jest, tylko przyczał się. Uszedł ostentacyjnie, ale ramiona wszystko - obejmujące, ale środki i sposoby zostawił. Oszustwo, kłamstwo, zdrada, kradzież, prywata — oto ich garść. Nie spocząć tobie, człowieku, dopóki nie wyplenisz zła.

Nie spocząć tobie, dopóki nie oprzesz życia swego i bliźnich na trwałych podstawach zgody i miłości.

Jak fale — szły i idą pokolenia ludzkie do walki ze złem.

Uderzeniami swymi kruszą i szarpia wroga, niezwy- cieżonego dotąd.

I my rośniemy w fale.

Woj.

